KWARTALNIK MIŁOŚNIKÓW ZWIERZĄT

ANACONDA

FUNDACJA OBRONY PRAW ZWIERZĄT

... i przyjaciele

www.anaconda-fundacja.pl

NR 7/2016 LIPIEC/SIERPIEŃ/WRZESIEŃ

Kto żyw, na koń!

Benek wolał akwarium

Nie dla kota krzaczek

Przyjaciel z igłami



To naprawdę pomaga!

Topione w beczkach lub wrzucane do rzek. Duszone w foliowych torbach, wyrzucane w kartonach jak śmieci. Tysiące nowo narodzonych kociąt i szczeniąt ginie co roku w okrutnych mękach.

Jesteśmy grupą wolontariuszy. Działamy na terenie Gorzowa i w okolicy od sierpnia 2011 roku. Czym się zajmujemy?

- Przeciwdziałamy bezdomności zwierząt: wspieramy akcje zapobiegające rozrodczości zwierząt, organizujemy adopcje zwierząt (domy tymczasowe, stałe), organizujemy pomoc materialną dla schronisk i przytulisk.
- Zwalczamy wszelkie przejawy znęcania się nad zwierzętami: podejmujemy wiele interwencji w obronie praw zwierząt, składamy zawiadomienia o popełnionych przestępstwach na zwierzętach, występujemy w sądach oraz przed innymi władzami i organami w sprawach z zakresu ochrony praw zwierząt, współdziałamy z właściwymi organami i instytucjami w wykrywaniu i zwalczaniu przestępstw i wykroczeń wymierzonych w zwierzęta.
- Występujemy z inicjatywami w zakresie zmiany przepisów prawnych, dotyczących ochrony praw zwierząt oraz współuczestniczymy w tworzeniu aktów prawnych w tej tematyce.
- Znajdujemy nowe, dobre rodziny dla bezdomnych psów i kotów. Cieszy nas ponad 400 udanych adopcji.
- Ratujemy zwierzęta porzucone, chore, zaniedbane, maltretowane psychicznie i fizycznie.
- Propagujemy edukację prozwierzęcą: organizujemy imprezy na rzecz środowiska lokalnego, szkolenia, konferencje.
- Współpracujemy z instytucjami edukacyjnymi (przedszkola, szkoły), z instytucjami kultury i innymi propagującymi humanitarne traktowanie zwierząt.
- Organizujemy spotkania w przedszkolach i szkołach, na których uczymy dzieci i młodzież, jak prawidłowo opiekować się zwierzętami.

Fundacja Obrony Praw Zwierząt
ANACONDA
ul. Łokietka 28
66-400 Gorzów Wlkp.
www.anaconda-fundacja.pl
tel. 691 504 333, 508 334 418,
667 969 456
Jesteśmy też na Facebooku!
email: anaconda.fundacja@gmail.com
KRS: 0000400810
PKO Bank Polski
38 1440 1286 0000 0000 1554 6287

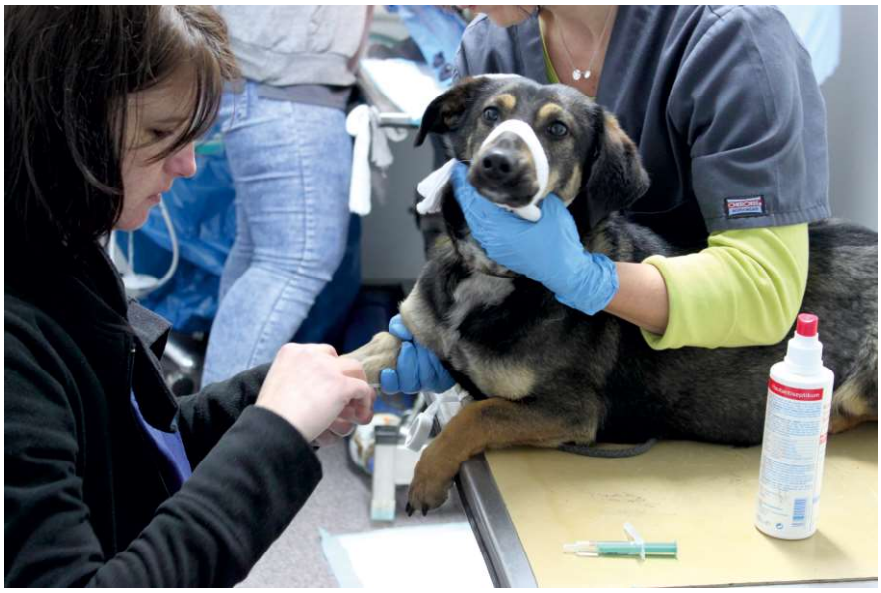
Szokujące? Tak! Czy można inaczej, humanitarnie ograniczać populację psów i kotów? Owszem! Poprzez sterylizację suczek i kotek oraz kastrację psów i kocurów. Sterylizacja i kastracja to zabieg chirurgiczny, na skutek którego zwierzę staje się nieodwracalnie bezpłodne. Dodatkowo kastracja samców zapobiega nowotworom jąder i schorzeniom prostaty. Natomiast wysterylizowane samice nie chorują na nowotwory narządów rodnych, ropomacicze i nie przechodzą ciąży urojonej. Chcesz się dowiedzieć więcej, masz pytania? Zadzwoń pod nr tel. 501 467 690. Międzyorganizacyjny Ogólnopolski Program Sterylizacji i Kastracji – MOPSiK to idea ograniczania populacji psów i kotów w miejscach, gdzie dostęp do lekarza weterynarii jest najmniejszy, czyli na terenach wiejskich. Zabiegi w ramach projektu, odbywają się w mobilnej, profesjonalnej sali operacyjnej, tzw. sterylobusie. To my przyjeżdżamy do czworonożnych pacjentów.

MOPSiK jest programem realizowanym i finansowanym przez dwie organizacje: Fundację Przyjaciele Czterech Łap oraz Fundację Obrony Praw Zwierząt Anaconda. Nasze działania kierujemy przede wszystkim do niezamożnych właścicieli zwierząt, oferując zabiegi **bezpłatnie**! Uważamy, że brak pieniędzy nie może być usprawiedliwieniem niekontrolowanego rozmnażania. Cieszy nas bardzo coraz większa chęć współpracy władz samorządowych z MOPSiK-iem. Są gminy, które skutecznie realizują program przeciwdziałania bezdomności zwierząt właśnie poprzez współfinansowanie terenowych sterylizacji. Wielkie brawa dla gminy Warnice! To dobry wzór do naśladowania dla innych. Monika Ostrowska z wydziału ochrony środowiska zaprosiła MOPSiK-owy sterylobus do Warnic już trzeci rok z rzędu. Słowa uznania kierujemy także do władz gminy Witnica i Deszczno, w których akcje powtarzamy drugi rok.

Do dziś przeprowadziliśmy 47 terenowych akcji w województwach lubuskim, wielkopolskim i zachodniopomorskim. Efekt? Ponad 1.550 zoperowanych zwierząt. Czy potrzeba więcej? Tak! Jak wielki jest problem, widać w przepełnionych schroniskach dla zwierząt. To my, ludzie jesteśmy za to odpowiedzialni. Najwyższy czas to zmienić.

Każda złotówka wydana na akcję MOPSiK to mniej bezdomnych, głodnych psów i kotów. To mniej cierpienia suczek i kotek, którym nikt nie udzielił pomocy okołoporodowej. To mniej niechcianych kociąt i szczeniąt, które są porzucane lub w okrutny sposób zabijane.

Karina Szymańska



Nie bądź obojętny!
Przyłącz się do walki z bezdomnością zwierząt i wesprzyj nasze działania: PKO Bank Polski, Pl38144012860000000015546287, BIC (Swift): BPKOPLPW z dopiskiem MOPSiK.

Benek wolał akwarium

- Ciężko przekonać ludzi, by nie zostawiali w samochodzie dziecka, a co dopiero zwierzaka - mówi kom. Marcin Maludy, rzecznik komendy wojewódzkiej policji w Gorzowie.

Policjantka z komendy wojewódzkiej 1 lipca br. uratowała pustułkę, mundurowi z Krosna pomogli sowie, ci z Gorzowa zajęli się zranionym psem... Nie macie nic innego do roboty? Kto będzie ścigał przestępców?

Bardzo lubię takie pytania (śmiech). Proszę jeszcze dodać: „byle nie za moje podatki". Gdybym nie był policjantem, może myślałbym podobnie. To samo słyszą policjanci z drogówki, gdy zatrzymają kogoś do kontroli: zajmijcie się przestępcami. Bo nasza praca tylko z tym się kojarzy. A tymczasem działa u nas też zespół zajmujący się przestępczością związaną z ochroną środowiska. Wcześniej właśnie tam pracowałem. W końcu z wykształcenia jestem magistrem ochrony środowiska.

Czyli interesowało pana np., kto nielegalnie sprowadził papugę, krokodyla lub kość słoniową?

Tak właśnie było. Cyklicznie przechodziliśmy szkolenia organizowane przez WWF, jeździliśmy za granicę, chodziliśmy do zoo. Od tego czasu wzrosła wrażliwość policjantów, prokuratorów czy sędziów. Nawet jeśli ustawa o ochronie zwierząt jest stara, to podejście tych osób jest już całkiem inne. Ostatnio ktoś we Wschowie wyrzucił kota z okna. Dawniej sprawa byłaby umorzona, bo to znikoma szkodliwość społeczna itp., dziś już można dostać kilka miesięcy pozbawienia wolności za znęcanie się nad zwierzętami. Jakiś czas temu śmiano się, gdy mówiono o karach za zbyt krótki łańcuch dla psa. Komentowano, że wymiar sprawiedliwości nie ma czym się zajmować. Warto podkreślić tutaj współpracę z zespołem ds. cyber-przestępczości, bo przecież nielegalny handel zwierzętami, skórami czy kością słoniową odbywa się przede wszystkim przez Internet. Klasycznym przykładem są ogłoszenia typu „Sprzedam akwarium – żółw gratis". To nie są łatwe przestępstwa do udowodnienia. Ten proceder daje niesłychane pieniądze, więc takie osoby stać na dobrych prawników.

To jak było z tymi sowami i pustułkami?

Policjanci z Krosna Odrzańskiego zauważyli sowę uwięzioną na gałęzi i razem ze strażą rybacką ją uwolnili. W komendzie wojewódzkiej w Gorzowie mamy specjalistkę od pustułek – pierwszą Justyna Ławreszuk uratowała dokładnie dwa lata temu, gdy osłabiony ptak usiadł na skwerze przed naszym budynkiem. Nie był płochliwy, więc koleżanka zabrała go do pokoju, gdzie skakał z krzesła na drukarkę. Interesował się głównie akwarium. Policjanci wołali na niego Benek. Druga pustułka w komendzie wojewódzkiej znalazła się 1 lipca br. Tym razem Justyna Ławreszuk dyskretnie pilnowała jej na dachu, gdyż liczyła, że matka będzie chciała znaleźć swoje potomstwo. Ostatecznie weterynarz zabrał ptaka ze sobą. W ogóle mamy dziewczyny wielkiego serca – kolejne zajęły się potrąconym psem, który podszedł pod naszą komendę. Koledzy też odnoszą sukcesy – Paweł Krawczyk został wyróżniony za zaangażowanie w ochronę gatunków roślin i zwierząt zagrożonych wyginięciem.

Co mówią statystyki dotyczące przestępstw przeciwko zwierzętom?

W ub. roku mieliśmy ok. 160 postępowań o znęcanie się nad zwierzętami, dwa lata temu – 140.

To dużo, mało?

Liczbowo to niewiele, ale każde takie zdarzenie niesie za sobą nieszczęście, tragedię, stąd wolałbym nie oceniać. Na pewno trzeba podkreślić dużą wrażliwość ludzką, bo mamy sporo zgłoszeń, nawet jeśli czasami one się nie potwierdzają.

Czego dotyczą te postępowania: za krótki łańcuch, pozostawienie psa w samochodzie...?

Często chodzi m.in. o strzelanie z wiatrówki do kotów i gołębi, niekiedy o porzucenie psa przywiązanego do drzewa w lesie...

Ptaki strasznie brudzą...

A ludzie nie? Niekiedy krzywdzimy zwierzęta nieświadomie. Dwa lata temu niedaleko komendy wojewódzkiej, na ul. Śląskiej husky był ciągnięty przez samochód. Miał już zdarte całe opuszki. Okazało się, że właściciel zapomniał, że go przywiązał do samochodu. Potem, oczywiście, udzielił mu pomocy, zapłacił kilka tysięcy za leczenie.

Jak należy postąpić, gdy widzimy, że ktoś źle traktuje zwierzaka?

Jest telefon 112, gdzie zgłoszenia są filtrowane i przekazywane do odpowiednich służb. Dyżurny decyduje, kogo wysłać

ciąg dalszy na stronie 4



Benek wolał akwarium

ciąg dalszy ze strony 3

do zdarzenia – czy ma to być ktoś z ochrony środowiska, czy lekarza weterynarii. Podobnie postępujemy, gdy spotkamy w mieście dzikie zwierzę.

Mamy wakacje, wyjeżdżamy za granicę i przywozimy pamiątki, niekiedy żywe zwierzę…

Musimy wiedzieć, co możemy stamtąd zabrać – nieświadomość prawna nie zwalnia nikogo od odpowiedzialności karnej. Warto przed wyjazdem sprawdzić choćby w internecie na policyjnych stronach, wpisując w wyszukiwarce „cites", czyli szukając informacji o Konwencji Waszyngtońskiej.

A gdy widzimy psa szczelnie zamkniętego w samochodzie w czasie upału? Wybijamy szybę?

Nikt panu nie powie, żeby od razu wybijać szybę. To trzeba ocenić, bo czym innym jest sytuacja, gdy pies jest żywiołowy, szczeka, przemieszcza się – wtedy wystarczy telefon na policję. Gdy jednak ten pies ma wywieszony język, zęby na wierzchu, ledwo oddycha, wówczas należy wybić szybę. To jest stan wyższej konieczności. Ciężko przekonać ludzi, by nie zostawiać w samochodzie dziecka, a co dopiero zwierzaka. Na szczęście jest coraz większa świadomość i poczucie, że złe traktowanie zwierzęcia podlega karze. Dawniej za normę w mniejszych miejscowościach uznawano, że pies raz na trzy dni dostaje jedzenie czy wodę w upał, o 40-centrymentrowym łańcuchu nie wspominając. Niekiedy zaniedbywane są też zwierzęta hodowlane – właściciel troszczy się jedynie o to, by krowa dawała mleko, ale jej warunki życia już go nie interesują. Nie jest to jednak jedynie problem mniejszych miejscowości czy ubogich rodzin. Zdarza się, że tatuś kupuje córeczce kucyka, bo ona ma taki kaprys. Po pewnym czasie okazuje się, że zauroczenie było chwilowe, a zwierzę jest zaniedbywane.

A pański kot też był chwilowym kaprysem?

Nie, na pewno nie, jestem zodiakalnym lwem, więc to niemożliwe (śmiech). Mam kota brytyjskiego, jest niezwykle dystyngowany, okazuje swoją sylwetkę i ma łagodne usposobienie. Jestem odpowiedzialnym właścicielem, więc przede zakupem sprawdziłem, jak należy o niego dbać. Okazało się, że dzieci mają reakcję alergiczną, ale dzięki lekom udało się ten problem rozwiązać.

Rozmawiał
Wojciech Wyszogrodzki



Justyna Ławreszuk z komendy wojewódzkiej uratowała już drugą pustułkę – na zdjęciu z Benkiem

Poznała

Druga połowa lutego, na dworze ziąb i niepogoda. Dostajemy zgłoszenie o zaniedbanym i zamkniętym w szopie psiaku. Jadą nasze inspektorki Danusia i Andżelika. To, co zastają na miejscu, przechodzi ich najgorsze wyobrażenia i na długie lata pozostanie w ich pamięci…

Od razu było widać, że to przypadek skrajnego zaniedbania oraz znęcania się nad zwierzęciem. Młodego psiaka w tak złym stanie nie widziały już dawno – skóra i kości, drgawki, żadnych reakcji na cokolwiek, półroczna suczka nie mogła utrzymać się na nogach! Zapadła natychmiastowa decyzja o zabraniu psiaka i szybkim przewiezieniu do lecznicy.

Prawie się poddała

Maja trafiła do Centrum Zdrowia Małych Zwierząt w Gorzowie. Oględziny lekarskie nie przyniosły dobrych wieści. Weterynarz po przebadaniu psa długo opisuje stan Majki, który jest krytyczny. Drgawki, pozycja leżąca, silne otępienie, ruchy wiosłowe, liczne tiki nerwowe, oczopląs z fazą szybką na stronę prawą, niedowład spastyczny kończyn tylnych, kończyny przednie wiotkie, brak reakcji na silny bodziec dźwiękowy, odwodnienie, wychudzenie – to tylko niektóre fragmenty opisu stanu Majki po przyjęciu do lecznicy. Stopień jej zmian był określony jako duży. Nad suczką wisi widmo eutanazji. Psina nawet nie walczy o swoje życie, powoli się poddaje. Walczyła długo, bo aż trzy miesiące. Jakoś udało jej się przeżyć, żyjąc w szopce bez wychodzenia, bez dostępu do jedzenia czy picia, bez światła, bez ciepłego kąta. Jednak teraz ten młody organizm był na krawędzi, wymęczony skutkami ludzkiego zaniedbania. Jedyne, co nam pozostało, to czekać, czy wprowadzone intensywne leczenie przyniesie jakąś poprawę, czy psina zacznie walczyć.

Nie wiedziała, co to spacer

Majka zostaje w szpitalu i następnego dnia mimo ustania drgawek oraz lekkiego zmniejszenia tików nerwowych kolejny raz pada hasło „eutanazja". Po naradzie dajemy jej jeszcze jedną szansę, wierzymy, że da radę. Mijają dni i suczka zaczyna powoli wracać do świata żywych. Dostaje różne leki, m.in. witaminy, gdyż cierpi na spore

dwie strony człowieka

niedobory wynikające z niedożywienia. Niestety, psina nadal nie odzyskała słuchu i ma problemy z poruszaniem się. Możliwe, że jest to wynik zaburzeń neurologicznych, gdyż wiemy, że nad psem znęcano się i nie jest wykluczone, iż jej problemy wynikają ze starego urazu bądź też przebytej i nieleczonej prawidłowo choroby zakaźnej. Póki co Majka zostaje jeszcze w szpitalu na dalszej obserwacji oraz leczeniu, a my powoli odzyskujemy nadzieję. Po 10 dniach stan Majki jest na tyle stabilny, że może ona opuścić szpital. Suczka trafia do domu tymczasowego naszej wolontariuszki Agnieszki, która ostatnimi czasy zajmuje się zwierzakami schorowanymi lub po przejściach i wyprowadza je na prostą. Początki nie były łatwe – trzeba było nosić Majkę po schodach kilka, kilkanaście razy dziennie, podawać jej różne leki i jeździć na częste kontrole czy badania, pomagać w chodzeniu i ćwiczyć mięśnie, pilnować diety. Niestety, życie od szczenięcia w szopie i brak normalnego kontaktu z człowiekiem dopiero teraz ujawnił się w codziennym funkcjonowaniu oraz zachowaniu psa. Suczka nie była nauczona załatwiania się na dworze, początkowo bała się w ogóle wychodzić z domu. Maja nie znała człowieka od tej dobrej strony. Takiego, który głaszcze, przytula, dba o zwierzaka i pilnuje, żeby było pełno w miskach. Majka nie wiedziała nawet, co to obroża czy smycz i spacery na świeżym powietrzu. Jednak mimo to, mimo złych przeżyć nie było w niej ani krztyny agresji, co znacznie ułatwiało opiekę nad nią. Majeczka powoli uczyła się, jak żyć i funkcjonować normalnie, a Agnieszka dbała o nią najlepiej, jak umiała. Suczka powoli zaczynała przypominać młodego psiaka zarówno swoim zachowaniem, jak i wyglądem. Odzyskiwała siły, jej zmysły wyostrzyły się i nawet wydawało nam się, że czasami coś usłyszy. Jednak nie mogliśmy opierać się jedynie na naszych wrażeniach, dlatego też Majka pojechała na konsultację neurologiczną do odpowiedniego specjalisty. Tym razem mieliśmy dobre wiadomości, gdyż okazało się, że psina pod względem neurologicznym jest całkowicie zdrowa, a jej problemy ruchowe, jak i te ze zmysłami były spowodowane ogólnym wycieńczeniem organizmu. Oznaczało to, że Maja zaczyna słyszeć i im bardziej będzie się wzmacniać tym będzie z nią lepiej. Tak naprawdę dopiero wtedy, dopiero po tej konsultacji, mogliśmy odetchnąć z ulgą.



Nadrabia zaległości

Czas płynie, Maja rośnie i nadrabia zaległości. Obecnie ma około 10 miesięcy i po tamtym psiaku z lutowej interwencji nie pozostał nawet najmniejszy ślad. Teraz suczka jest w pełni sił, wypiękniała, na spacerach chętnie bawi się i bryka, ile wlezie, a w domu szaleje z kotami. Zdrowie jej dopisuje, apetyt tym bardziej. Mimo że dużo przeżyła, jest bardzo radosnym i pogodnym psem, który do każdego chce się przytulić i rozdawać całusy.

Nadrabia zaległości i robi wszystko, co powinna jako szczeniak, jednocześnie ucząc się prawidłowych zachowań. Do tego jest niesamowitym pieszczochem, który wreszcie poznał, co to ciepło ludzkich rąk oraz kochający człowiek.

Na koniec kilka słów o byłym już właścicielu Majki. Fundacja zawiadomiła policję o popełnieniu przestępstwa i sprawca odpowie za znęcanie się nad zwierzęciem. Sprawa jest w toku.

Anna Nowakowska
Zdjęcia: Agnieszka Tarnowska



Mówimy o nich

Właśnie zaczęły się wakacje. Dla wielu to czas odpoczynku. Inaczej jest w naszej fundacji. W tym gorącym, dosłownie i w przenośni, okresie wracają do nas adoptowane wcześniej zwierzęta. Pojawiają się też nowe, porzucone i wyrzucone.

Pól biedy, jeżeli taki kot czy pies trafi do nas lub do schroniska. Jednak najczęściej kiedyś ukochane futrzaki lądują w lesie przywiązane do drzewa, w kartonie na śmietniku czy po prostu na ulicy wyrzucone jak śmieci.

Kuleczka nie jest wieczna

Jak możemy temu zapobiec? Z naszej strony możliwe są edukacja i uświadamianie. Najwięcej jednak zależy od osób, które decydują się na przygarnięcie lub kupienie zwierzęcia. Pamiętajmy, że zwierzę to nie pluszowa zabawka, która gdy się znudzi, będzie mogła spokojnie stać na półce. Cudny puchaty koteczek w końcu urośnie i nie będzie przypominać słodkiej maskotki. Psiak podrośnie i już nie będzie tak rozkosznie nieporadny. Pamiętajmy, że zwierzę poza dużą dawką radości i zabawy to przede wszystkim odpowiedzialność i obowiązek. Koty żyją nawet do 20 lat i więcej, psy podobnie. Króliczki, tak często kupowane jako prezent w okolicach Wielkanocy, również żyją długo, bo nawet kilkanaście lat. Po kilku miesiącach nie będą włochatą kuleczką, którą wszyscy się zachwycają. Decydując się na przyjęcie zwierzęcia do swojego domu, nie działajmy pod wpływem chwili, decyzja nie może być podjęta pochopnie. Musimy rozważyć wszystkie „za" i „przeciw", przeanalizować na chłodno, kto będzie dbał o karmienie, spacery czy sprzątanie po pupilu. Należy również sprawdzić, czy wszyscy domownicy akceptują fakt pojawienia się zwierzaka. Ważna jest świadomość, że kot czy pies może zachorować, że będzie wymagać regularnych szczepień, zabezpieczeń przed pchłami i kleszczami – tak więc, czy jesteśmy gotowi ponieść taki koszt?
Kolejna istotna sprawa to kwestia naszych wyjazdów. Musimy zastanowić się, czy będzie miał kto zająć się pupilem pod naszą nieobecność. Wbrew pozorom nie zawsze członkowie rodziny czy znajomi mogą nasz wyręczyć, a pozostawienie futrzaka w hoteliku jest dosyć kosztowne i trzeba być tego świadomym. Jeszcze jedna, najważniejsza sprawa – nie bierzemy zwierzaka tylko dlatego, że nasze dziecko tego chce, a zwłaszcza jeśli jest to dziecko poniżej wieku szkolnego. Taki psiak czy kociak szybko się znudzi, a potem trafi do schroniska czy pod opiekę fundacji prozwierzęcych.

Przyjaciel do zwrotu

Dlaczego zdecydowałam się poruszyć ten temat właśnie teraz? Pomijając wakacje, ma to związek z ostatnimi zwrotami do fundacji. Tak, tak – ze zwrotami. Celowo używamy takiego określenia wśród wolontariuszy, gdyż przyczyny oddania zwierzęcia są najczęściej błahe i kryją w sobie drugie dno, czyli chęć pozbycia się „problemu". Zdarza się, że mówimy też „kapryski". To o zwierzakach, które kiedyś były kochane, ale niestety urosły i już nie są takie ładniutkie albo się po prostu znudziły. „Kapryski" to ofiary ludzkiej bezmyślności. Może te określenia nie są zbyt miłe, ale najlepiej oddają sedno. I tak oto do



Pako i Ptyś

„kapryski”

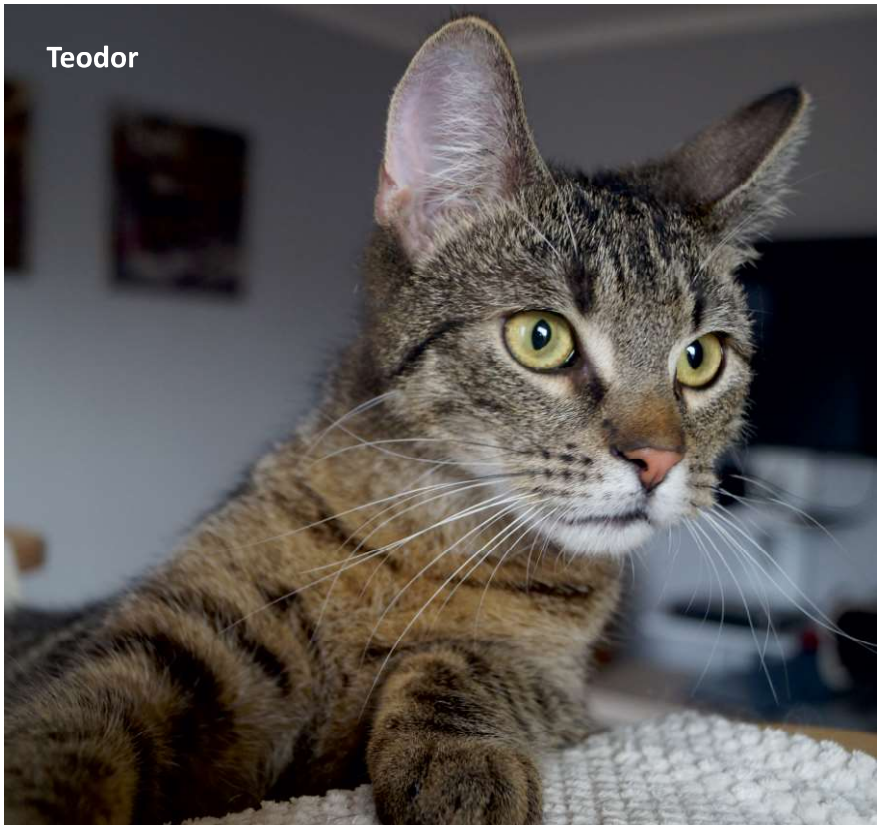
fundacji trafiło ostatnio kilka zwrotów i „kaprysków” – Teodor, Vicky, Pako i Ptyś, Haszysz i Noris. To tylko koty z ostatnich tygodni, a wakacje dopiero się zaczęły i zapewne trafią do nas też jakieś psiaki...

Trzeba uświadamiać

Niestety, nie jesteśmy w stanie uniknąć takich sytuacji i zwierzaki będą do nas wracać, będą zostawiane w schronisku czy wyrzucane na ulicę. Możemy jednak starać się uświadamiać ludzi oraz edukować, zwłaszcza tych najmłodszych oraz mieć nadzieję, że z czasem zwrotów i „kaprysków” będzie coraz mniej, a świadomość ludzi coraz większa.

Anna Nowakowska
Zdjęcia: Agnieszka Tarnowska

ANACONDA
Szukaj nas na Facebooku!


Teodor


Vicky

O psie, który miał

W fundacji długo o nim będziemy pamiętać. Julian trafił do nas na początku lutego br. Ma cztery lata i... trzy nogi.



Nasi wolontariusze dostali zgłoszenie o psie, który przybłąkał się na posesję w Gościmiu. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że pies ten nie miał jednej łapy. Wolontariuszki szybko zadecydowały o zabraniu psa. Dzięki niezawodnemu LARW (Lubuskiemu Ambulansowi Ratownictwa Weterynaryjnego) udało się szybko i bezpiecznie przewieźć psiaka do przychodni weterynaryjnej Centrum Zdrowia Małych Zwierząt w Gorzowie, gdzie od razu trafił pod fachową opiekę.

Wnyki czy siekiera?

Oględziny lekarskie potwierdziły nasze najgorsze przypuszczenia – Julian stracił łapę we wnykach lub ktoś odrąbał mu ją siekierą. Jednak bardziej prawdopodobne, według weterynarzy oceniających stan psa, było to, że łapka została ucięta wnykami. Ból, jaki ten pies czuł, oraz męki, jakie przeszedł, musiały być nie do opisania. Jednak Julian przeżył, mimo że z ucięta łapą chodził co najmniej 4-5 dni. Najważniejsze, że udało mu się przetrwać i że trafił na kogoś, kto wiedział, jak zareagować. Julek został w szpitalu, gdzie wdrożono niezbędne leczenie – intensywne i kosztowne. Poza operacją prawidłowej amputacji chirurgicznej łapy tylnej wykonano również zabieg kastracji. Julian spędził kilka dób w szpitalu, dostał wiele różnych niezbędnych leków i po około tygodniu mógł wreszcie wyjść do domu tymczasowego, pod opiekę naszej wolontariuszki.

Obawy były tylko przez chwilę

Początkowo obawialiśmy się, jak Julian będzie się zachowywać, ale okazało się, że mimo traumatycznych przeżyć jest on psem pozytywnie nastawionym do świata, ciągle nadstawiał brzuch do głaskania i gdyby mógł, to oddawałby się pieszczotom przez cały dzień. Jak to określiła wolontariuszka – pies idealny. Gdy Julek zakończył leczenie postanowiliśmy poszukać mu domu, jednak baliśmy się, że psiak spędzi u nas dłuższy czas. Julek był przecież psem niepełnosprawnym, a takie adopcje są najtrudniejsze. Jakie było nasze zaskoczenie, gdy już pod koniec lutego zadzwonił telefon w jego sprawie. Byli chętni na adopcję naszego trójłapka! Wolontariuszka Milena pojechała na wizytę przedadopcyjną razem z Julkiem i po tym spotkaniu zapadła decyzja o oddaniu. Psiak podbił serca swoich przyszłych opiekunów, mimo że mieli oni pewne obawy. Jednak gdy go zobaczyli, jego ułomność nie miała już dla nich żadnego znaczenia. Julian w ich towarzystwie również czuł się świetnie, był wyluzowany i chętnie dawał się głaskać oraz domagał się przytulania. Ponadto warunki, jakie czekały na niego w tym domu, były wręcz idealne – dużo miejsca, ogród do wybiegania się i sporo rąk do głaskania. Tak oto nasz Julian znalazł wspaniałych opiekunów, a oni wyjątkowego przyjaciela.

Nie jak pies z kotem

Jak po kilku miesiącach od adopcji miewa się Julek? Jego opiekunka Pani Karina opisuje psiaka w samych superlatywach. Mówi, że to najukochańszy, najwierniejszy i najcudowniejszy pies, jakiego w życiu widziała. Co prawda, Julian nie ma w sobie zbyt wiele gracji czy ładu, ale nikomu to nie przeszkadza i psiak otoczony jest kochającymi ludźmi. Podbija serce każdego, kto ma okazję go poznać. Gdy Julek trafił do nowego



trzy nogi

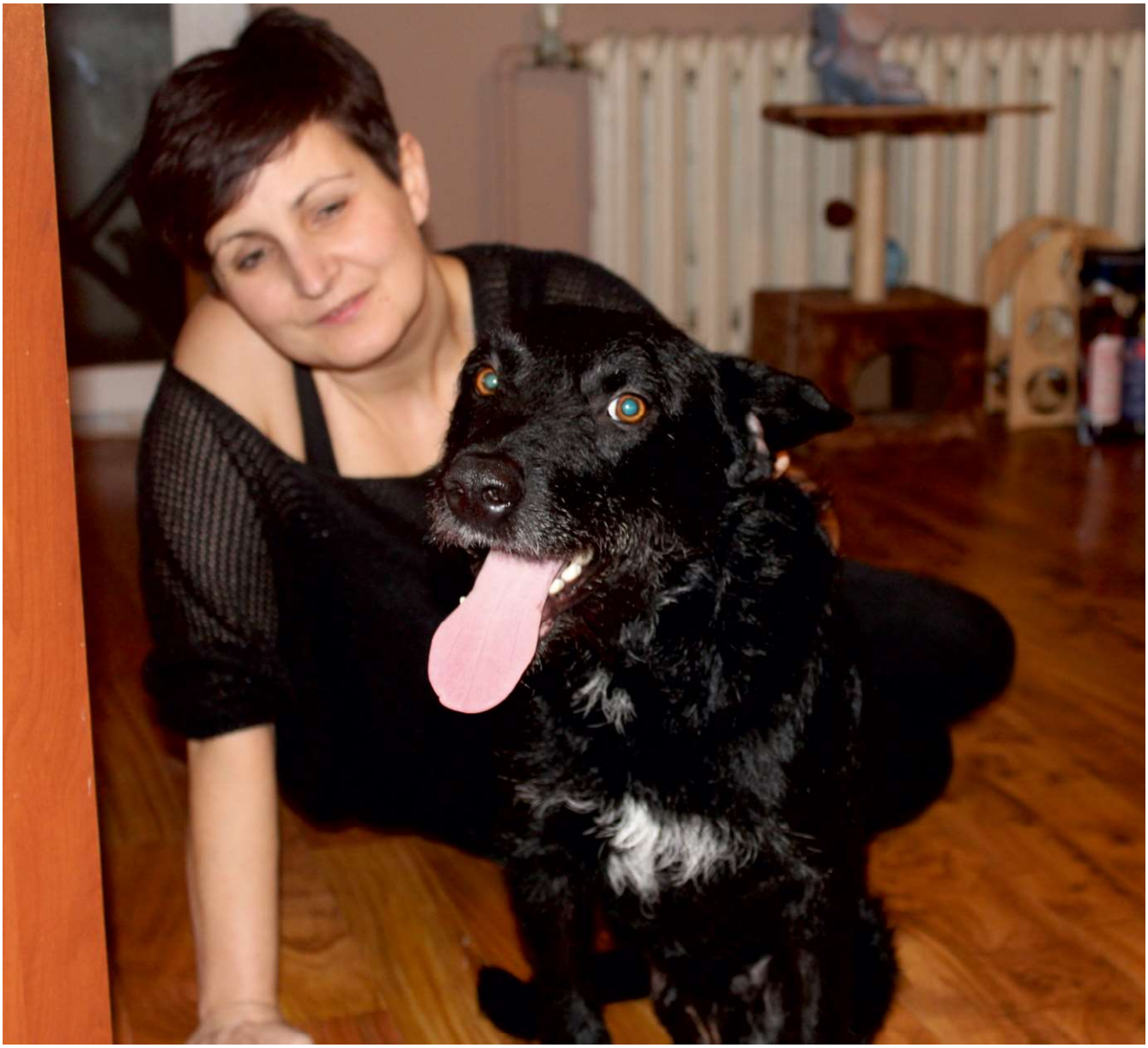


domu, zyskał również kociego towarzysza, z którym początkowo średnio się dogadywał, ale po około dwóch tygodniach zwierzaki ustaliły między sobą hierarchię i teraz są najlepszymi kumplami. Śpią razem, spacerują i bawią się, żyją jak psio-kocie rodzeństwo. Pani Karina wspomniała również o tym, że Julian jest niesamowitym pieszczochem: gdyby to od niego zależało, nie opuszczałby człowieka oraz jego rąk do głaskania nawet na krok.

Raz aniołek, raz diabełek

Unormował się też apetyt Julka, nie pożera on od razu wszystkiego, co dostanie, ale spokojnie najada się i utrzymuje wagę, z czego cieszy się pani Karina, ponieważ takie są zalecenia weterynarza. Ze względu na brak łapki Julek nie może zbyt wiele przybrać na wadze, żeby nie obciążać pozostałej. Mimo że Julek nie ma łapy, jest bardzo skocznym psem i uwielbia biegać po ogrodzie, nie sprawia mu to absolutnie żadnych trudności, zachowuje się jak inne pełnosprawne psy. Jak to pani Karina określiła: raz aniołek, raz diabełek, cały Julek.

Anna Nowakowska
Zdjęcia: archiwum prywatne





Przyjaciel z igłami

Lato dla nas czas urlopów, aktywności na działkach i w przydomowych ogrodach. Tuż obok w tym czasie swoje życie prowadzi niezwykły i pożyteczny ssak – jeż. Wbrew ogólnemu, mylnemu twierdzeniu, on nie żyje w lasach, ale tuż obok, na osiedlowych skwerkach, w parkach czy działkach.

Obecna pora roku to okres rozmnażanie się jeży oraz odchowywanie maluszków. Stąd też samice bardzo intensywnie poszukują jedzenia – nie tylko w nocy, ale czasem i w dzień. Jeżowe mamy następnie zaczną przystosowywać swoje dzieci do życia w tym trudnym dla nich świecie, poruszania się, polowania oraz wszystkiego, co niezbędne. Z uwagi na fakt, że to zwierzę żyje bardzo blisko człowieka, jest ono narażone na niebezpieczeństwo. Jeżowe matki najczęściej giną pod kołami samochodów podczas poszukiwania pożywienia, a młode pozostawione bez opieki – umierają.

Dlatego bardzo ważna jest reakcja i pomoc człowieka. Pamiętajmy, że jeż jest objęty ścisłą ochroną i zabronione jest przetrzymywanie go bez uzasadnionego powodu. Nie jest jednak zabroniona pomoc czy ratowanie tego zagrożonego gatunku.

Jeśli zauważymy rannego jeża, który nie zwija się w kulkę, chwiejącego się, mającego problemy z poruszaniem się, oblepionego larwami, jajami i tym podobne zachowania czy stany wskazujące na chorobowe, niezwłocznie udajmy się do lekarza weterynarii – takie zwierzę potrzebuje natychmiastowej pomocy! Jeśli widzimy maluszka lub maluszki błąkające się lub opuszczone, podobnie reagujmy natychmiast: jeżyk pozbawiony mamy nie ma szans na przeżycie.

Oto kilka wskazówek ze strony fundacji Igliwiak (www.jeze.com):

1. Jeż potrącony, poparzony czy chory może być matką, która gdzieś w pobliżu ma gniazdo ze swoimi dziećmi.

2. Pilnujmy naszych psów, by nie atakowały jeży, nie wyciągały maluchów z gniazda.

3. Wypalając trawy, liście, gałęzie, sterty na ogrodach czy posesjach, sprawdzajmy, czy pod nimi nie żyją jeże, gdyż nie będą miały szansy uciec.

4. Kosząc trawniki, uważajmy na tych małych mieszkańców ogrodów: jest wiele przypadków zabicia jeży, obcięcia nosów, kolców i przysporzenia tym zwierzakom potwornego cierpienia.

5. Pod kołami ginie mnóstwo zwierząt, które nie wychodzą tam specjalnie, by zrobić nam na złość, tylko poszukują pożywienia. Gdy jeż jest wystraszony, nie ucieka, tylko zwija się w kulkę, co przypłaca życiem. Nie bójmy się zatrzymać auta i reagować.

6. Nie wolno znalezionego w mieście jeża wywozić do lasu, gdyż skazuje się go na śmierć.

7. Jeż jest bardzo pożytecznym owadożercą, jeśli mamy ogród lub działkę, a odwiedza on nas tam odwiedza, warto zachęcić go do zamieszkania na stałe, budując czy kupując mu domek, wystawiając miseczkę z wodą czy mięskiem (kiedy brakuje pożywienia). W zamian za to nasze ogrody będą wolne od owadów, bo wszystko, co próbujemy tępić, zjada jeż.

Agnieszka Wiśniewska

Nie dla kota krzaczek

Zastanawialiście się czasami, dlaczego u waszych znajomych kociarzy jest mało roślin w domach? Dlaczego gdy dostają kwiaty z różnorakich okazji, nie stawiają ich na komodzie czy stole?

Odpowiedź jest bardzo prosta: są świadomi, jakie zagrożenie dla ich ukochanych mruczków niosą niektóre gatunki roślin oraz kwiatów tak często spotykanych w domach. Zastawiacie się, czy wasz kot jest bezpieczny? Sprawdźcie sami.

Zieleninka nie taka zdrowa

Koty uwielbiają obgryzać i podgryzać roślinki, gdyż leży to w ich naturze. Zjadając zieleninę, oczyszczają swój układ pokarmowy m.in. z nadmiaru sierści, którą każdego dnia wylizują. O ile koty wychodzące czy wolno żyjące mają możliwość skubnięcia świeżej trawy, bazylii czy kopru z ogrodu (które są dla nich całkowicie bezpieczne), to mruczki żyjące w domach mają już trudniej. Jeżeli nie posiejemy zieleniaka specjalnie przygotowanego dla kota, wielce prawdopodobne jest, że nasze rośliny doniczkowe na tym ucierpią. Należy jednak pamiętać, że nasz futrzak może również ponieść konsekwencje takiej uczty. Bardzo wiele roślin, zarówno doniczkowych, jak i ciętych ozdobnych jest trujących dla kotów (lista w ramce). Ich spożycie, nawet w niewielkiej ilości, może spowodować szereg różnych dolegliwości – biegunkę, wymioty, problemy z oddychaniem, zaburzenia rytmu serca, poparzenie pyszczka oraz przełyku, apatie, drgawki, a nawet śmierć. Przypadki śmiertelne zdarzają się, niestety, dosyć często, ponieważ objawy zatruć nie pojawiają się od razu po spożyciu trującej rośliny. Nasz kot może podgryzać niezauważalnie jakąś roślinkę, zachowywać się całkiem normalnie, aż nagle jego zdrowie ulegnie nagłemu pogorszeniu. Ma intensywną biegunkę, torsje, jest apatyczny. Kolejne wizyty u weterynarza nie przynoszą poprawy. Po dokładnych badaniach okazuje się, że nerki oraz wątroba są nieodwracalnie uszkodzone i zwierzę nie ma szans na przeżycie.

Prywatny ogródek kota

Pamiętajmy, że nasza szybka reakcja i świadomość zagrożenia są jedyną szansą na uratowanie kota. Jeśli mamy w domu roślinę, którą kot podgryza i widzimy, że jego zachowanie uległo jakiejkolwiek zmianie, to udajmy się do weterynarza. Nawet jeżeli nie znaleźliśmy naszego kwiatka wśród roślin trujących, warto skonsultować się ze specjalistą, który oceni czy nasz mruczek jest bezpieczny.
Żeby uniknąć powyższych sytuacji, warto zapoznać się z listą roślin niebezpiecznych i usunąć je z otoczenia kota. Warto również poznać te bezpieczne dla naszych mruczków i zrobić im mały, prywatny doniczkowy ogródek na przykład z bazylii, kopru i kolendry.

Anna Nowakowska

One im szkodzą

Popularne rośliny szkodliwe dla kotów (brakuje roślin ogrodowych) – te najbardziej toksyczne są pogrubione.

doniczkowe: alokazja, aloes, azalie (rododendrony), anturium, amarylisy, bluszcz, cyklamen, diffenbachia, draceny, fikusy, filodendron, fiołek afrykański (sępolia fiołkowa), geranium, hortensje, hoje, kliwie, krotony, kaladium, mostera, mak, oleandry, poiscencja (zwany popularnie gwiazdą betlejemską), prymulka, pelargonia, stefanotis, skrzydłokwiat, scindapsusy, szeflery, tytoń ozdobny, lilie, tulipany, narcyze, żonkile.

ozdobne: irysy, bukszpan, chryzantemy, konwalie, hiacynt, jemioła, naparstnica, ostróżka, tojad.





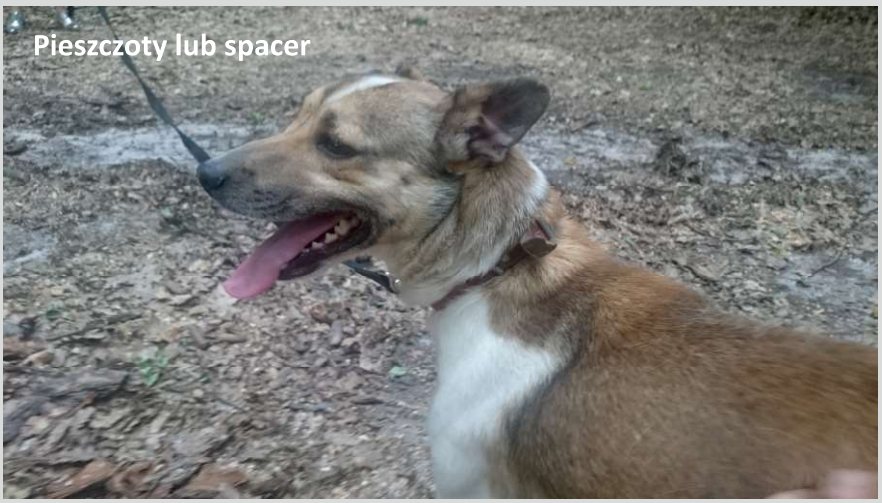
Zwariowany i nieogarnięty

Rocky to czteroletni pies, szczepiony, odrobaczany. Uwielbia ludzi i inne zwierzęta. Jest bardzo radosny, szuka kontaktu z człowiekiem, chętnie się przytula, rozdaje buziaki. Takie duże dziecko. Będzie dobrym opiekunem dzieci. Nie ma w nim ani grama agresji. Prosimy chociaż o dom tymczasowy, żebyśmy mogli wykastrować psa, nauczyć go czystości i podstawowych komend, bo jest zwariowany i nieogarnięty.
Telefony w sprawie adopcji: **736643489, 508334418.**



Równy gość

Szwagier to nieduży piesek, ma około trzech lat. Jest zaszczepiony i odrobaczony, Aktualnie przebywa w hoteliku i czeka na adopcję. Uwielbia ludzi, jest cudowny. Przychodzi na zawołanie, chętnie spaceruje, jak trzeba, to i pobiegnie. Potrzebuje aktywności, bo ma w sobie coś z teriera, po lesie chodzi z postawionym ogonem i nosem w trawie. Jest bardzo łasy na pieszczoty. Stoi wtedy nieruchomo i korzysta z okazji. Będzie idealnym przyjacielem rodziny.
Telefony w sprawie adopcji: **736 643 489, 791 793 694.**



Pieszczoty lub spacer

Kumpel to nieduży psiak, ma około pięciu lat. Jest zaszczepiony i odrobaczony, Aktualnie przebywa w hoteliku i czeka na adopcję. Bardzo brakuje mu kontaktu z człowiekiem i jak już spotka na swojej drodze ludzi, to wykorzystuje ich na maksa. Łasi się, prosi, skacze – by zasłużyć na pieszczotę. Uwielbia być głaskany i całowany. W imię tego chętnie odpuści spacerowanie. Miziak najlepiej sprawdzi się w domu jako pies rodzinny. Lubi spacery, ale nie potrzebuje dużej dawki aktywności. Nada się też dla osób starszych. Telefony w sprawie adopcji: **736 643 489, 791 793 694.**

Kto

Terenowa jazda konna to forma turystyki, pewnej rozrywki, nie trzeba tu z nikim konkurować czy się ścigać. Musi być przyjemnością dla jeźdźca i konia. Oraz być w zgodzie z naturą.

W ostatnich latach jeździectwo w Polsce przeżywa prawdziwy rozkwit. Rośnie liczba osób chcących w ten sposób spędzać swój wolny czas i uprawiać właśnie taką formę turystyki. Jak grzyby po deszczu powstają nowe ośrodki czy pensjonaty dla koni oferujące pełną gamę usług dla osób chcących nauczyć się jazdy konnej lub dla tych, co posiadają własnego wierzchowca, udostępniając im miejsce w pensjonacie.
Jako lekarz weterynarii, ale również zapalony miłośnik jazdy konnej i opiekun dwóch koni, chciałbym podzielić się kilkoma radami, na co należy zwrócić uwagę, aby dobrze przygotować konia i siebie do nowego sezonu jeździeckiego.

Oby nie zaniedbać

Gdy w powietrzu czuć wiosnę, miłośnicy jazdy konnej z utęsknieniem czekają na pierwsze wyjazdy w teren. To wtedy należy przyjrzeć się naszemu przyjacielowi i sprawdzić, czy poświęciliśmy mu dostateczną ilość uwagi i czy aby nie zaniedbaliśmy go w okresie zimowym. Oczywiście, nie mam tu na myśli zaniedbania w karmieniu czy podawaniu wody, ale w natłoku codziennych spraw, gdy po pracy lub szkole wpadaliśmy do stajni – a jak to zimą zazwyczaj było już ciemno – nie zwróciliśmy uwagi na np. pogorszenie sierści, kopyt, nie zapomnieliśmy o odrobaczeniu.

Trzeba szczepić

Elementarną kwestią jest zapobieganie chorobom zakaźnym, czyli szczepienia. W dzisiejszych czasach często podróżujemy z końmi, gdzie mają one kontakt z innymi osobnikami, jak też organizowane są różnego rodzaju rajdy z udziałem koni z różnych stajni. Wtedy to najczęściej dochodzi do przenoszenia czynnika chorobotwórczego z jednego zwierzęcia na drugie i jest możliwość wywołania choroby zakaźnej. Podstawową u koni jest szczepienie przeciwko grypie. Podobnie jak u ludzi, choroba ta dotyczy układu oddechowego i jest dość niebezpieczna dla

żyw, na koń!

koniowatych.
Drugą ważna chorobą, przed którą możemy ustrzec naszych podopiecznych, jest tężec – groźna dla wielu gatunków zwierząt i człowieka, ale szczególnie niebezpieczna dla koni. Wywołuje ją bakteria namnażająca się w środowisku beztlenowym (najczęściej gleba, obornik). Wytwarza neurotoksyny powodujące spastyczne skurcze mięśni szkieletowych (spazmy tężcowe) i często prowadzi do rychłej śmierci zwierzęcia.
Wścieklizna nie jest typową końską chorobą, ale konie są na nie narażone tak samo jak inne zwierzęta. Należy zastanowić się nad tym szczepieniem w stajniach położonych blisko lasu.

Chude i apatyczne

Drugą ważną kwestią jest odrobaczanie naszych koni. Pasożyty wewnętrzne działają jednokierunkowo, destrukcyjnie i wyniszczają, „objadając", pozbawiając organizm cennych makro-, mikroelementów i witamin. Silna inwazja pasożytnicza w znacznym stopniu może osłabić naszego konia – pierwszym objawem, który nasuwa nam podejrzenie zarobaczenia, jest słabej jakości sierść: matowa, łamliwa. Zarobaczone konie chudną, stają się słabe i apatyczne.
Na rynku dostępne są preparaty, w formie past doustnych, proszku lub nawet smacznych cukierków, które skutecznie eliminują problem pasożytów wewnętrznych, a właściciel sam może zaaplikować taki środek swojemu pupilowi. Zalecane jest odrobaczanie koni 4-6 razy do roku, a zwłaszcza 3-4 tyg. przed sezonem pastwiskowym i po jego zakończeniu.

Wizyta kowala

Kolejną rzeczą, której baczniej trzeba przyjrzeć się wiosną, jest stan kopyt i sierści. Latem, kiedy regularnie jeździmy konno, często zamawiamy kowala, aby zrobił korektę kopyt czy podkuł naszego wierzchowca. Zimą o tym zapominamy, a czasami twierdzimy wręcz że jest to niepotrzebne. Nic bardziej mylnego – kopyta rosną cały czas, również zimą. Brak korekcji, czyli przycinania rozrastającego się kopyta, może pogłębiać wady postawy czy może prowadzić do pęknięć puszki kopytowej. Powinniśmy tak samo często czyścić kopyta i strzałki zimą, co w sezonie letnim, aby zapobiec rozwijaniu się bakterii beztlenowych.
Podczas zimy konie – jak większość zwierząt – zmieniają sierść na dłuższą i grubszą, która skutecznie chroni je przed mrozem nawet do minus 30 st. C. Mniej więcej od marca zaczyna sie proces zrzucania tej „ciepłej kufajki" i zamiana jej na wiosenną. Konie pozbawione dostępu do witamin w okresie zimowym przez brak suplementacji w karmie mogą w okresie wymiany sierści być narażone na grzybice skórne czy inwazje stawonogów (świerzb, wszawica czy wszoły). Dlatego tak ważne jest utrzymywanie konia zimą w dobrej kondycji i dodatek do karmy witamin w postaci choćby marchewki. Również regularne szczotkowanie pomaga pozbyć się starych, martwych włosów i przyspieszyć odrost okrywy letniej.

A zęby ciągle rosną

Aby koń mógł prawidłowo gryźć, jego zęby muszą być w dobrym stanie. Końskie zęby rosną przez całe życie, mogą na nich pojawiać się ostre brzegi i zakończenia, które powodują zranienia dziąseł, policzków, co powoduje ból i niechęć do pobierania pokarmu. Taki koń ma problemy z pobieraniem pokarmu i chudnie. Bacznie musimy przyglądać się naszemu pupilowi, jak je, czy np. nie przekrzywia głowy na boki, czy wyjada wszystko ze żłobu. Przy jakich-

ciąg dalszy na stronie 14





ciąg dalszy ze strony 13

kolwiek podejrzeniach czy wątpliwościach należy skontaktować się z lekarzem weterynarii, aby ten zajrzał do końskiego pyska.
Odpowiednie odżywianie jest także ważnym aspektem w przygotowaniu konia do sezonu jeździeckiego. Kiedy jeździmy konno, musimy być pewni, że nasz wierzchowiec otrzymuje odpowiednio zbilansowany pokarm, który będzie w stanie zaspokoić zarówno jego potrzeby bytowe, jak i wyprodukować energię potrzebną do dodatkowego wysiłku, jakim są wyjazdy w teren czy kilkudniowe rajdy. Wraz z nadejściem wiosny należy stopniowo zmieniać dawkę oraz sposób żywienia. Należy to robić powoli i rozważnie, gdyż dostarczenie zbyt dużej energii w zbyt krótkim czasie może wywołać bardzo negatywne skutki u naszych podopiecznych tj. porażenne zapalenie mięśni, ochwat puszki kopytowej czy kolki.

Liczy się kondycja

Często właściciele koni mają tendencje, by wraz przy pierwszej ładnej pogodzie siodłać konia i jechać w teren na kilka godzin. Jeśli nie jeździmy często zimą, nie lonżujemy – nasz przyjaciel nie jest w formie i trzeba go powoli przygotować do sezonu. Takie rozpoczęcie ostrych jazd bez wstępnych ćwiczeń może skutkować kontuzjami mięśni, ścięgien czy kości.
Nie zapominajmy też o sobie – i my po zimie nie jesteśmy w formie i czasami boleśnie możemy odczuć na własnych mięśniach zbyt długą przerwę w jeżdżeniu i brak jakiegokolwiek treningu.
Ostatnią sprawą, którą chciałbym pokrótce poruszyć, jest bezpieczeństwo podczas jazdy konnej. Choć ten temat nie dotyczy bezpośrednio koni, jest z nim mocno związany. Pamiętajmy, aby przed sezonem sprawdzić swój sprzęt jeździecki – czasami wymaga drobnej naprawy, a niekiedy okazuje się, że trzeba go wymienić.
Planując rajd konny, zapoznajmy się z przepisami ruchu drogowego dotyczącymi poruszania się konno po drogach, jak również z przepisami dotyczącymi jazdy po lesie. Podróżując z końmi, sprawdźmy stan techniczny przyczepy i samochodu, który będzie ją ciągnął.
Zawsze mierzmy siły na zamiary – tj. planujmy wyjazdy tak długie, na jakie jesteśmy przygotowani: my i nasze wierzchowce.
Do zobaczenia na szlaku!

lek. wet. Paweł Stolarek

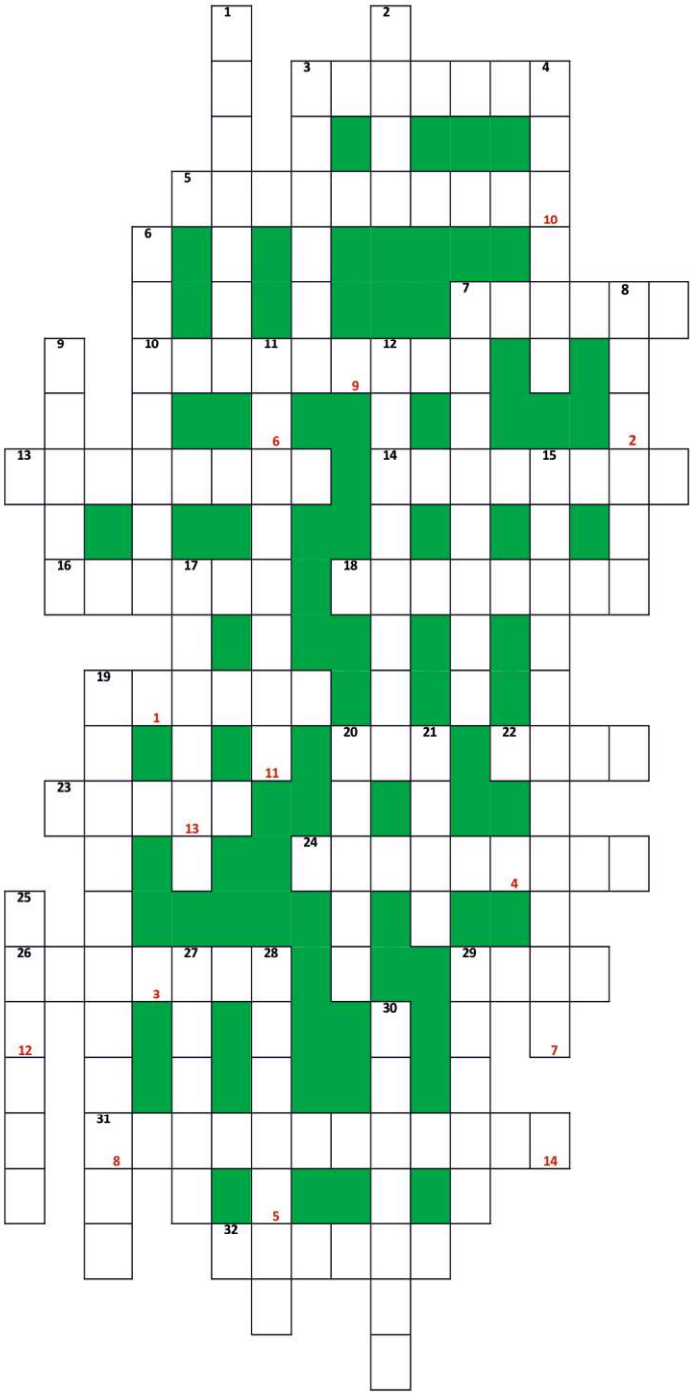


Sonia to 4-letnia, bardzo energiczna i szalona sunia. Prawdziwy wulkan energii! Kocha aportować oraz bawić się z człowiekiem. Idealna dla osób, które będą rozwijać jej pasję do psich sportów (np. dogfrisbee).



Acer ma 5 lat. To niewielki, spokojny psiak, który bardzo pragnie bliskości człowieka. Łagodny zarówno do ludzi, jak i innych zwierząt. Idealny dla osoby starszej.

Lato z... komarami?



Hasło

1		2	3	4	5		6	7		8	9	10	11	12	13	14
	■					■			■							

POZIOMO:
3. jej częścią jest Prowansja
5. rasa psa pasterskiego
7. imitacja przedmiotu lub puste opakowanie
10. dwukadłubowiec – statek wodny
13. nauka zajmująca się badaniem budowy organizmów
14. cykl dzieł składający się z trzech utworów
16. ssak z najdłuższą szyją
18. związki chemiczne służące zwierzętom i roślinom do przekazywania informacji, między innymi o gotowości płciowej
19. imię psa pancernych
20. rzeka z piosenki
22. kierownica statku
23. słuszność, prawda
24. roślina dwuletnia należąca do rodziny kapustowatych, występująca tylko w uprawie
26. „owoc" sosny
29. roślina z rodziny bobowatych
31. nie jedzą mięsa
32. kupisz je w cukierni

PIONOWO:
1. przodek
2. murawa
3. model anatomiczny przedstawiający jakiś narząd lub sylwetkę człowieka
4. stolica Turcji
6. tytuł wczesnego filmu Romana Polańskiego
7. punkt na powierzchni Ziemi, który w stosunku do określonego punktu jest położony dokładnie po drugiej stronie planety
8. wygłupy, zgrywa, ekscesy, psoty, harce, figle,
9. ujeżdżalnia, kierat
11. nazwa festynu organizowanego we wrześniu przez Anacondę
12. rasa malutkich piesków
15. wyraz lub ciąg wyrazów naśladujących swym brzmieniem dźwięki naturalne
17. zaburzenie funkcji językowych powstałe w wyniku uszkodzenia mózgu
19. region północnej Europy, obejmujący kraje: Szwecję, Norwegię oraz Danię
20. ... poszły w las
21. najlepsza obrona
25. człowiek odmawiający sobie przyjemności życiowych
27. uczucie bolesnego pieczenia, które chory lokalizuje za mostkiem lub w jamie ustnej
28. zaburzenia rytmu serca
29. włoskie miasto słynące z Palio
30. ukochany Izoldy

„Anaconda i przyjaciele"
darmowy kwartalnik fundacji Anaconda dostępny u prawdziwych przyjaciół zwierząt
Redaguje zespół wolontariuszy:
Małgorzata Jagła, Małgorzata Jakubowska, Anna Łaniewska, Grażyna Nawrocka, Sara Nizioł, Ania Nowakowska, Magdalena Siwek, Adrianna Szopa, Karina Szymańska, Wojciech Wyszogrodzki (redaktor prowadzący)
Skład: Jagoda Karłowska
Adres redakcji: ul. Łokietka 28, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. 691 504 333
anacondaiprzyjaciele@gmail.com

ANACONDA
Fundacja Obrony Praw Zwierząt

ZAPRASZA NA V GORZOWSKI FESTYN

Animalia

ŚWIĘTUJ Z NAMI 5 URODZINY

28 SIERPNIA 2016
godz. 12:00

BŁONIA NADWARCIAŃSKIE
ul. Fabryczna

WYSTAWA PSÓW NIERASOWYCH
POKAZ RATOWNICTWA WETERYNARYJNEGO
KONKURSY I ZABAWY DLA NAJMŁODSZYCH
ATRAKCJE MUZYCZNE I TANECZNE NA SCENIE

ANACONDA Fundacja Obrony Praw Zwierząt
KOMITET ORGANIZACYJNY „AZORKI"
FUNDACJA PRZYJACIELE czterech łap
MOPSik
L.A.R.W. Lubuski Ambulans Ratownictwa Weterynaryjnego Gorzów Wielkopolski
gorzów PRZYSTAŃ
Patronat honorowy: Prezydent miasta Gorzowa Wlkp. **JACEK WÓJCICKI**
OSiR 66 400 GORZÓW WLKP.
mck Miejskie Centrum Kultury w Gorzowie Wielkopolskim